AKTUALNE WIADOMOŚCI
Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Celem Naszym:
Wielka, Potężna, Sprawiedliwa, Wolna i Niepodległa Polska.

TYGODNIK INFORMACYJNY

Rok IV | Warszawa, dnia 27 listopada 1942 r. | Nr 48

POLITYKOMANIA I POLITYKA.

Według recepty przedwojennych partyj praca polityczna polegała na werbowaniu członków i zwolenników, których zadaniem najdonioślejszym było w dniu wyborów, zdarzającym się raz na kilka lat, wrzucić kartkę do urny. I to się nazywało demokracją. Pozatym członek czy zwolennik partii nie miał nic innego do roboty. Żył sobie „na codzień" zdala od idei, haseł i działalności partyj, czasem w towarzystwie czy przy kieliszku pokłócił się trochę, pofukał i pokrzyczał, czasem zdarzył się od święta wiec, gdzie znów można było trochę starym, szlacheckim zwyczajem pogardłować, albo posłuchać gładkich słówek i obietnic pana posła — i na tym koniec. A w życiu — jak to w życiu: wielki antysemita od wyborów uprawiał pocichu handelek z Żydami, wielki radykał prowadził ciemne konszachty z „krwiopijcą"-fabrykantem, a znany rewolucjonista kłaniał się grzecznie i uniżenie panu staroście i panu radcy i zabiegał o posadę lub awans.

Polityka taka, jaką „robiły" te partie, przypominała „politykę" szlachecką na sejmikach w okresie upadku siły Polski. Była polityką od święta, wyżyciem dla niespokojnych duchów, jeśli nie zgoła bezwartościowych społecznie ludzi, którzy w awanturach politycznych znajdowali od czasu do czasu ujście dla swych temperamentów. Mówimy tu nie o jednej partii, ale o wszystkich bezmała, bo wszystkie mniej więcej zbliżały się do nakreślonego przez nas obrazu. Wszystkie prowadziły robotę politykierską, uprawiały politykomanię, czy jak to chcemy nazwać, ale n i e p r o w a d z i ł y p o l i t y k i.

Bo polityka prawdziwa kształtuje życie narodu. Kształtuje je nie tylko w takiej czy innej większości parlamentarnej, ale w całym życiu narodowym. Chce rządzić państwem w imię idei nie tylko odgórnie, przez rząd, ale pragnie kształtować na podstawie swego światopoglądu każdy odcinek życia. Bo rządzenie narodem odbywa się nie tylko za pośrednictwem władz najwyższych w państwie. Istotna funkcja rządzenia odbywa się w dole, tam, gdzie społeczeństwo styka się bezpośrednio z aparatem administracji, tam, gzie funkcjonuje samorząd, gdzie działają ubezpieczenia, gdzie pracują przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Ludzie w Polsce mają dość polityki partyjnej. Odsunęli się od niej i słusznie ją określili jako „rzecz brudną", do której stateczny i uczciwy człowiek nie powinien się mieszać. Ale nieszczęściem było to, że odsuwając się od tego politykierstwa i blagi partyjnej, jednocześnie usunęli się od wpływu na bieg życia narodowego. Stali się sobkami, zamkniętymi w ciasnym kręgu osobistych interesów i zainteresowań, ograniczającymi Polskę do własnego podwórka, biernie przyglądającymi się, jak wielkie dobro narodowe niszczą ludzie niepowołani i nieuczciwi.

W tych warunkach powstaje w Polsce wielki Ruch Narodowy. Organizuje on ludzi nie dla wyborów, nie dla gołosłownej agitacji, ale dla przeprowadzania i realizowania konkretnych zadań, które stoją przed narodem. O hierarchii potrzeb organizacyjnych w ujęciu ruchu niech świadczy sposób, w jakim kolejno przystępował do organizowania poszczególnych swych form pracy. Najpierw przystąpił do tworzenia organizacji wojskowej — bo pierwszym zadaniem narodu jest wywalczenie niepodległości. Potem rozwinął prace nad opracowaniem i zorganizowaniem aparatu państwowego w przyszłości. Jednocześnie tworzył zespoły, opracowujące i pogłębiające wszystkie dziedziny życia społe-

czeństwa, a więc zagadnienia kultury, oświaty, stosunków społecznych, gospodarki itp. Na końcu dopiero przystąpił do tworzenia organizacji politycznej.

Organizacja polityczna jest potrzebna jako ośrodek, kierujący z punktu widzenia idei życiem społeczeństwa, wyrabiający ludzi i kształtujący ich charaktery. Ale forma jej pracy różni się zupełnie od form partyjnych. Nie czcza agitacja wyborcza jest zadaniem członka Ruchu. Każdy członek ma swoje konkretne zadanie do spełnienia. Musi pracować czy to w dziedzinie wojskowości, czy administracji, czy przygotowywaniu samorządu, gospodarki, policji itp. Członkostwo Ruchu nie może polegać na przychodzeniu na zebrania i wysłuchiwaniu czy wygłaszaniu pięknych referatów. Trzeba te idee wnieść w życie, trzeba nimi przepoić wszystkie jego dziedziny, trzeba tworzyć, kształtować, walczyć.

Partie odrywały człowieka od życia — Ruch wiąże go z życiem, każąc mu je tylko czynić lepszym, sprawniej zorganizowanym, doskonalszym.

Partie żądały pracy w słowach — Ruch żąda pracy w czynach, w życiu.

Partie organizowały ludzi od święta, do wieców, wyborów, agitacji — Ruch organizuje Polaków na codzień do pracy, tworzenia, budowania.

Dlatego partie rozpadają się, giną, bankrutują — Ruch Narodowy zwycięża, rozszerza się, rośnie. Bo ludzie czynu, Polacy z prawdziwego zdarzenia znajdują nareszcie swe miejsce w zorganizowanych kadrach twórczej pracy dla Polski.

* * *

Cykl: warstwy w Polsce.

II

WARSTWA PRZEWODNIA.

Każda warstwa społeczna ma jednakową dla narodu doniosłość. I chłop — żywiciel narodu, i robotnik czy rzemieślnik — odziewający go i wytwarzający narzędzia, i kupiec — rozprowadzający wytwory ich pracy. Również jako część narodu, mająca swoje zadania do spełnienia, występuje inteligencja. Ona powinna naród prowadzić, reprezentować to, co jest w nim najlepsze, najwykształceńsze, przodujące. Rekrutując się ze wszystkich warstw — winna być inteligencją nie z pochodzenia — ale z rozumu i z serca.

Dużo by można było napisać o naszej inteligencji przedwojennej. Zarówno lata z przed wojny, jak i szczególniej lata wojenne wykazały, iż w dużej mierze nie dorosła ona do swej roli — warstwy przewodniej narodu. Szereg na to wpłynęło powodów. Pierwszą, zasadniczą wadą naszej inteligencji było jej zurzędniczenie i brak samodzielności. Ta wada wypływała ze stosunków, jakie w naszym kraju stworzył reżim sanacyjny. Szkoły średnie w Polsce wypuszczały rok rocznie masy ludzi formalnie „dojrzałych" i „wykształconych", a praktycznie nic nie umiejących. Niewielka z nich ilość szła na wyższe uczelnie. Reszta szukała posady. Jakiej? Urzędnika, gryzipiórka, nic nie umiejącego, uzależnionego od protekcji i widzimisię swego szefa, z marnym wynagrodzeniem, składającego się przed „władzą" jak scyzoryk, za to dumnie traktującego wszystkich innych, jako nieprzynależnych do tej urzędniczej „elity rządzącej". Młodzież nie szukała samodzielnych dróg zarobku, nie rozwijała swej inicjatywy w handlu, rzemiośle, przemyśle — a tylko pchała się do biurek.

Skończenie wyższej uczelni też niewielkie stwarzało możliwości. Ileż to było skończonych prawników, daremnie szukających posady przez długie miesiące, aby wreszcie dostać bezpłatną praktykę, poprzedzającą źle płatną pracę kancelisty, do której studia prawnicze żadnego nie miały zastosowania. A mimo to nie wprowadzono planowego uregulowania dopływu na wyższe studia.

Państwo narodowe stworzyć musi planową gospodarkę materiałem ludzkim. Szczególniej zaś materiałem inteligenckim, bo wykształcenie jednego człowieka państwo bardzo wiele kosztuje i żadne, najwyższe nawet ze strony ucznia opłaty nie wyrównają

tych kosztów. Dlatego kształcić trzeba ludzi w tych zawodach, które są państwu potrzebne i w których mogą oni znaleźć zatrudnienie i chleb dla siebie i swych rodzin. Jeśli państwu potrzeba dużo lekarzy, wówczas obniża lub znosi ono opłaty na tym wydziale, rozdaje stypendia, daje pierwszeństwo w bursach itp. Z chwilą, gdy stwierdzi, że lekarzy jest dosyć, podnosi znacznie opłaty, wprowadza egzaminy konkursowe, ogranicza ilość studiujących. Podobnie na innych wydziałach. Za to na tych, którzy ukończą, czekają już warsztaty pracy i w czasie studiów nie gryzie ich zwątpienie, czy nie po to te wszystkie ich wysiłki, aby po egzaminach zostać bezrobotnymi.

Do samych studiów wyższych dopuszczana być musi młodzież ze wszystkich warstw, ale tylko najzdolniejsza, selekcjonowana od początku nauki, a szczególniej w szkołach średnich. Dlatego, że bogaty papa jest doktorem, wcale nie jest powiedziane, że jego tępy synalek ma koniecznie ukończyć studia wyższe. Z tymi samymi pieniędzmi może równie dobrze założyć warsztat rzemieślniczy i zamiast być kiepskim, niedouczonym inżynierem, zostać sumiennym ślusarzem, czy zegarmistrzem.

Drugą z kolei ujemną cechą inteligencji było jej zdemoralizowanie. Wypływało ono w znacznej mierze z celowego oddziaływania na nią żydostwa. Żydzi zdawali sobie sprawę, że złamanie pionu moralnego warstwy przewodniej w narodzie osłabi i rozbroi cały naród i umożliwi im rządy. Dlatego chwycili w swe ręce ośrodki kultury, prasę, literaturę, kino, teatr. Przy pomocy tych środków propagandy dawali patent na postęp, głosili świadome macierzyństwo, rozpowszechniali pornografię, płyciznę, obcość. I choć inteligent przeciętny z pochodzenia był Polakiem, — wytępiono w nim wszystko, co polskie i chrześcijańskie — a zostawiono człowieka bez Boga, bez Ojczyzny, bez zasad, bez siły.

Demoralizacja inteligencji wpływała na cały naród. Gdy kradnie pan minister, dlaczego nie miałby kraść i pan wójt. Gdy rozwodzi się pan generał, dlaczego nie miałby uczynić tego samego i pan porucznik. Gdy pani profesorowa spędza wolne chwile nad żydowskimi romansidłami i kryminałami, dlaczego jej służąca miałaby czytać książki poważne i kształcące.

Bierność i demoralizacja inteligencji sprawiły, że w dziedzinie kultury nie tylko nie posunęliśmy się naprzód, ale zaczęliśmy się cofać. We wszystkich jej działach zabrakło wielkich nazwisk, którymi tak rozbrzmiewała po całym świecie Polska w okresie niewoli. Wszędzie panowała przeciętność lub nie wiele ponad przeciętność. Bo wielcy ludzie rodzić się mogą i kształtować tylko w odpowiedniej atmosferze.

Ruch Narodowy musi w Polsce wytworzyć nową warstwę przewodnią. Inteligencję nie z nazwy, nie ze stanowiska, ale z ducha. Ludzi o silnym pionie moralnym, głębokiej i ciągle pogłębianej wiedzy, świadomych dążeń i spraw narodu, nie biernych, ale twórczych, nie apatycznych, ale pełnych energii. Ta nowa warstwa powstanie z tego, co najlepszego z siebie wyłonią wszystkie inne warstwy narodu.

Jeśli potrafimy stworzyć i ukształtować pełnowartościową warstwę przewodnią, wówczas rozwiążemy i zagadnienie dobrych rządów, i sprawiedliwych stosunków społecznych, i wielkiej twórczości kulturalnej, i potęgi Polski. Bo dziś ludzi w Polsce jest wielu. Tylko brak, ciągle brak tych, którzy by umieli pracować, prowadzić, przewodniczyć. Nie dla zadowolenia ambicji, ale dla potrzeby ducha. Kierowanie, rządzenie jest dla jednych obowiązkiem, dla drugich nadużyciem. To zależy od ich wartości wewnętrznej.

PRZEGLĄD WROGIEJ PRASY

„AMERYKANIE NA PRZEDPOLU". Pod takim alarmującym tytułem zamieszcza w numerze 46 „Das Reich" publicysta Hans Schwarz van Berk obszerny artykuł, omawiający wylądowanie wojsk amerykańskich w Afryce Północnej. „Amerykanie wylądowali w Afryce Północnej" — stwierdza autor na wstępie artykułu, w którym następnie czytamy:

„Prawie rok prowadzi Ameryka wojnę. W ciągu tego roku przedsięwzięła ona 31 ekspedycyj od Islandii aż do wysp Aleuckich, a następnie aż do Salomonów. Obecnie wysiadają jej żołnierze na ląd w Marokku i w Algierze. To jest już 32-ga ekspedycja, bo czyż Ameryka na wybrzeżu morza Śródziemnego nie wchodzi już na przedpole Europy? Naturalnie, że istnieje różnica, jeśli się obsadza jakąś odstąpioną przez Anglików wyspę na morzu Karaibskim, albo jeśli się ustanawia własną władzę w porcie Karaczi, w Basra lub Massaua, albo jeśli się zakłada arsenał w Chartum, niż gdy się wysyła wojska do Północnej Irlandii, do Australii, do Anglii i do Północnej Afryki. Chciał wreszcie Roosevelt w tej wojnie zbliżyć się do jakiegoś rozstrzygnięcia, które byłoby przytłaczające i przekonywujące. On wie, że Berlin, Rzym i Tokio musiałyby upaść, zanim mógłby on nazwać się zwycięzcą, a ponieważ miasta te nie upadają, muszą za to niemieckie, włoskie i japońskie wojska lądowe, floty i lotnictwo zostać rozbite, aby potem móc mieć ostatnie słowo do powiedzenia.

„...Nieprzyjaciel powie, że właśnie lądowanie jego sił dowodzi, jak nie wiele ucierpiał on — mimo klęsk — w swojej swobodzie ruchów. Ale my wiemy z własnych posunięć, jak małymi siłami można wtargnąć do jakiegoś obszaru, który nie jest przygotowany do odparcia wojny obecnej. Osiągnąć wyznaczone sobie punkty — to jedno, stale je obsługiwać i zaopatrywać — to drugie, a narzucenie własnej woli przeciwnikowi z tych osiągniętych punktów — to trzeci i decydujący moment. Amerykanie zdobyli pewne punkty na przedpolu i to ważne punkty. Ale dopiero rozwinięcie ich sił z tych punktów będzie interesujące z punktu historyczno-wojennego. Amerykanie przychodzą niewątpliwie z owym nimbem powodzenia, który do nich przylgnął z ich historii i z poprzedniej wojny. Jest to nimb rasy ludzi, którym się wszystko udaje, których cała filozofia życiowa, całe myślenie i działanie graniczy z powodzeniem. Nimb ten nie zniknie tak sobie odrazu jakiegoś dnia."

Poza tym obecna wojna jest inna, niż poprzednia:

„Wówczas stała właściwie nietknięta armia francuska na pozycjach i poważne siły brytyjskie w Belgii i Francji Pln. Wówczas stała naprzeciw armii amerykańskiej inna armia niemiecka. Dziś niemiecka siła zbrojna stoi u szczytu swojej sprawności. Armia ta zarówno fizycznie jak i moralnie jest w najlepszej formie. Najskuteczniejszą jednak bronią przeciw wojskom amerykańskim jest niemiecka łódź podwodna... Jesteśmy na wszystko przygotowani. Ameryka — zgodnie z życzeniem Europy — znajduje nas przed bramami tejże Europy."

Obszerny ten artykuł, który z braku miejsca przytaczamy tylko częściowo, stara się, jak widzimy, uspokoić niemiecką opinię publiczną wobec zjawienia się wojsk amerykańskich w Afryce Płn., na owym „przedpolu Europy". Dla umniejszenia tego ważnego wydarzenia przytacza się „mocne" argumenty: że Amerykę otacza dziwny, a bynajmniej nieuzasadniony nimb powodzenia, że obecna wojna nie jest wojną z lat 1914-18, że niemieckie morale jest równie dobre, jak niemieckie łodzie podwodne itp. W obliczu takich niemieckich argumentów cała ta amerykańska akcja w Afryce Płn., nie będąca niczym innym, jak tylko „32-gą ekspedycją Roosevelta", nie może być dla Niemców groźna i znajdzie ich gotowych „przed bramami Europy".

Co do nas sądzimy tylko, że „pod bramami Europy" może się znaleźć zbyt mało niemieckich obrońców, gdyż wiekszość ich stoi wciąż jeszcze przed bramami niezdobytych dotąd miast rosyjskich: Stalingradu, Moskwy, czy Leningradu. Sytuacja wojenna jest wprawdzie inna, niż w roku 1918, ale jest ona inna nie tylko na Zachodzie Europy. Przede wszystkim inne jest położenie dzisiejszych Niemiec na Wschodzie, o czym wygodniej hitlerowskim krzykaczom prasowym w ogóle przemilczeć. W każdym razie musieli oni powiadomić swoje społeczeństwo o nieprzyjemnym, ale nie podlegającym wątpliwości fakcie, że „Amerykanie są już na przedpolu".

POLSKI PROJEKT UNIESZKODLIWIENIA NIEMIEC. W n-rze 91 „Nowego Słowa" z dnia 15 listopada b.r. znajdujemy bardzo charakterystyczną i obszerną wzmiankę o pewnym artykule byłego polskiego ambasadora w Waszyngtonie, Tytusa Filipowicza, który to artykuł miał być zamieszczony w londyńskim czasopiśmie „Fortnight". Filipowicz miał w nim przedstawić los Niemiec po ich upadku, jak podkreśla „Nowoje

Słowo", które stwierdza następnie:

„Plan Filipowicza, należącego do najbliższego otoczenia Edena, domaga się naturalnie całkowitego rozbicia Niemiec. Zdaniem Filipowicza całe Niemcy winny być okupowane przez wojska sprzymierzonych, a w ich liczbie przez wojska polskie. Na terytorium Niemiec należy wybudować, względnie wykorzystać wybudowane składy amunicji i lotniska dla celów wojskowych sprzymierzonych załóg, okupujących Rzeszę. Władza wykonawcza będzie powierzona specjalnej komisji kontrolnej, która jednocześnie będzie zarządzała wojskami, okupującymi Rzeszę. Wszystkie fortece, porty i lotniska przechodzą w ręce sprzymierzonych. Niemcy muszą zrezygnować z prawa posiadania armii lądowej, floty i lotnictwa. Wszystkie szkoły wojskowe i sztab generalny muszą być zlikwidowane. Wszystkie okręty wojenne przekazane zostaną sprzymierzonym. Na niemieckich wybrzeżach morza Północnego zostaną urządzone bazy dla floty morskiej i powietrznej sprzymierzonych. Od Rzeszy oddzieli się Nadrenię i Górny Śląsk. Ludność niemiecka tych ziem zostanie przesiedlona na pozostałe przy Niemcach terytoria, a na jej miejsce sprowadzeni zostaną Słowianie. Państwa niemieckie utworzą federację. Prusy winny być rozbite na kilka części. W ten sposób Niemcy zostaną przywrócone do stanu, w jakim były do roku 1871. Federacja niemiecka będzie oddana pod opiekę nowej Lidze Narodów. Większa część niemieckiego przemysłu zostanie przeniesiona do innych państw. Produkcja stali i żelaza będzie ograniczona potrzebami niemieckiego rynku wewnętrznego. Zreorganizowane zostanie również wychowanie młodzieży i powierzone międzynarodowej komisji."

Tyle miejsca poświęciło omówieniu artykułu p. Filipowicza subsydiowane przez Göbbelsa czasopismo rosyjskie, znane nam już dobrze z wielokrotnych antypolskich wystąpień. Tym więc bardziej godne jest uwagi, że przepowiadanie Niemcom niewesołej przyszłości po ich przegranej przez Polaka, „należącego do najbliższego otoczenia Edena", nie powoduje tym razem pod adresem Polaków spodziewanego potoku obelg i złośliwości ze strony redakcji „Nowego Słowa". Ta ostatnia pozwoliła sobie jedynie na ironiczne zatytułowanie swojej wzmianki o projekcie p. Filipowicza, który to nagłówek brzmi: „Znowu skóra na niedźwiedziu".

Widać z tego, że sługusom hitlerowskim odechciało się nawet dotychczasowych kpin z Polaków, bo czują dobrze, że chociaż dziś jeszcze siedzi skóra na ich opiekuńczym niedźwiedziu niemieckim, to jednak się mocno do tej skóry już inni — narody sprzymierzone — dobierają i niedługi już czas, gdy przedstawiony przez p. Filipowicza projekt unieszkodliwienia raz na zawsze Niemiec znajdzie praktyczne zastosowanie.

WIADOMOŚCI POLSKIE

DAR POLSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ DLA POLAKÓW W ROSJI.

Polska Marynarka Handlowa złożyła 4000 funtów szterlingów na rzecz pomocy Polakom przebywającym w Rosji Sowieckiej. Uroczystość przekazania tej sumy przez przedstawicieli Polskiej Marynarki Handlowej panu ministrowi pracy i opieki społecznej, Janowi Stańczykowi, transmitowana była przez radio londyńskie w ramach audycji polskiej wieczorem w ubiegłą sobotę 21 listopada.

Na wstępie wygłosił przemówienie prezes Związku Armatorów Polskich, po nim przemawiał z kolei reprezentant Związku kapitanów, oficerów pokładowych i załóg polskich okrętów handlowych. Obaj mówcy podkreślili gotowość polskich marynarzy do ofiar na rzecz Ojczyzny i rodaków. Wyjaśnili oni przytym, że pierwsze 1000 funtów zebrano i złożono już w maju bieżącego roku, przyczym zbiórka trwała dalej i przyniosła w rezultacie dalsze 3000, co pozwala obecnie na złożenie ogólnej sumy czterech tysięcy funtów.

Reprezentant Związku kapitanów oświadczył: „Składając w maju pierwszą część naszych ofiar przyrzekliśmy, że pomoc naszą będziemy kontynuować przez całą wojnę aż do powrotu do Polski."

W odpowiedzi na przemówienia ofiarodawców minister Stańczyk oświadczył, iż z uczuciem głębokiej wdzięczności przyjmuje w imieniu potrzebujących tej pomocy

Polaków w Rosji Sowieckiej ten dar trzech tysięcy funtów szterlingów od marynarzy polskich.

LOTNICY POLSCY W NALOCIE NA STUTTGART. W nocy z 22 na 23 listopada polskie dywizjony bombowe brały udział w wielkim nalocie Królewskich Sił Powietrznych na Stuttgart. Widoczność podczas ataku była doskonała i w Stuttgarcie wyrządzono wielkie szkody.

Wszystkie bombowce polskie powróciły cało do swych baz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

AFRYKA WSCHODNIA. BENGHASI W RĘKACH ANGLIKÓW. W ubiegły piątek wojska generała Montgomerry zajęły Benghasi, ewakuowane uprzednio przez oddziały Rommla. Dalszy rozwój operacji odbywał się być może wolniej, niż w dotychczasowym trwaniu ofenzywy brytyjskiej, lecz nie był zakłócony żadnymi większymi przeszkodami.

W poniedziałek wyparto ostatecznie wojska osi z rejonu Agedabii, gdzie usiłowały one stawić opór VIII armii brytyjskiej. Ta próba zatrzymania postępów brytyjskich została zniweczona.

We wtorek w godzinach rannych wojska brytyjskie weszły do Agedabii. Cały rejon został przytym już oczyszczony z wojsk osi. Oddziały brytyjskie są jednak w kontakcie bojowym z wrogiem. Wojska osi ewakuowały oazę Jalo. Oddziały Rommla poniosły podczas swego odwrotu ciężkie straty, co potwierdzane jest stale nowymi meldunkami. W Barcze Niemcy pozostawili 85 nieuszkodzonych pojazdów mechanicznych, do czego zmusił ich brak benzyny. Na lotnisku w Martubie porzucone zostało przez lotnictwo osi 40 samolotów. Na pustyni libijskiej oddziały VIII armii brytyjskiej biorą wciąż do niewoli opuszczonych przez swych niemieckich sprzymierzeńców żołnierzy włoskich, którzy w wielu wypadkach są chorzy z wyczerpania i pragnienia.

W powietrzu lotnictwo sprzymierzonych nadal zachowuje swą przygniatającą przewagę nad nieprzyjacielem i atakuje go nieprzerwanie, śledząc i prześladując wszystkie jego ruchy.

Także i bazy osi w Afryce, na morzu Śródziemnym i w samej Italii są celami ataków lotnictwa alianckiego. Sycylia była w okresie sprawozdawczym celem kilku silnych nalotów. Szczególnie silnie bombardowano i ostrzeliwano lotniska w Comiso i Gela niszcząc wiele stojących na ziemi samolotów oraz uszkadzając bieżnie (pola startowe).

Na wodach w pobliżu Tunezji samoloty brytyjskie zatopiły statek zaopatrzeniowy nieprzyjaciela o pojemności 2 tysiące ton. W pobliżu przylądka Bon zatopiono inny transportowiec osi o pojemności 8 tysięcy ton.

AFRYKA ZACHODNIA. W Tunezji na lądzie sytuacja pozostaje narazie niewyjaśniona. Wojska niemieckie, dowodzone przez generała Nehringa, miały okopać się na linii o promieniu 40 km. od Bizerty i Tunisu. Niemieckie kolumny pancerne stoczyły kilka potyczek z oddziałami I armii brytyjskiej i wojsk amerykańskich, ponosząc znaczne straty.

Oczekuje się walnej bitwy w rejonie Bizerty. Obie strony czynią przygotowania do tej bitwy, sprowadzając posiłki.

Niemcy sprowadzają swe posiłki głównie drogą powietrzną, posługując się niemieckimi i włoskimi samolotami transportowymi. Znaczną ilość maszyn typu „Ju-52", „Ju-90" i „S-82" (włoski samolot transportowy) zestrzeliły myśliwce alianckie. Samoloty sprzymierzonych atakują również bazy niemieckie w Tunezji. Lotniska osi pod Tunisem oraz

w Bizercie były bombardowane przez amerykańskie „latające fortece", zestrzelono przytym kilka myśliwców niemieckich.

We wtorek nadeszła wiadomość z Brazeville, że sprzymierzeni koncentrują swe siły w Zachodniej Tunezji. Główna kwatera aliantów w Północnej Afryce Francuskiej donosiła we wtorek, że w poniedziałek dokonano gwałtownego nalotu na Bizertę. Tego samego dnia zestrzelono 3 nieprzyjacielskie samoloty transportowe. W pobliżu Sardynii zatopiono duży statek zaopatrzeniowy osi.

Dowiadujemy sie, że kpt. Randolph Churchill, jedyny syn premiera Wielkiej Brytanii, służy w jednym z oddziałow brytyjskich w Afryce Płn.

POŁUDNIE I ZACHÓD. Admiralicja brytyjska podała w niedzielę do wiadomości, iż brytyjskie okręty podwodne zatopiły na morzu Egejskim i w pobliżu Sycylii włoski kontrtorpedowiec i statek-cysternę. Inny kontrtorpedowiec i statek zaopatrzeniowy osi, trafione torpedami, prawdopodobnie również zatonęły.

Genua przestała być już bazą zaopatrzeniową wojsk osi w Afryce. Zdanie to potwierdzają liczne zdjęcia, zamieszczone w prasie londyńskiej. Zdjęcia te pokazują głównie dzielnicę portową i administracyjną, które to dzielnice najbardziej ucierpiały od ostatnich nalotów brytyjskich. Dwa wielkie parowce pasażerskie „Roma" i „Augusta", każdy 30 tysięcy ton pojemności, zostały trafione celnymi bombami. Zabudowania stoczni Ansaldo zostały na przestrzeni trzech hektarów doszczętnie zburzone. O wrażeniu, jakie na ludności Genui wywarły naloty brytyjskie, świadczyć może fakt, że gdy nad miastem pojawił się brytyjski samolot wywiadowczy, pracujące jeszcze fabryki włoskie przerwały pracę na całe dwie godziny.

Na froncie zachodnim poza codziennymi prawie wypadami brytyjskiego i amerykańskiego lotnictwa na bazy i obiekty niemieckie na terenach okupowanych przeprowadzony został w nocy z 22 na 23 listopada niezwykle gwałtowny nalot bombowców Królewskich Sił Powietrznych na Stuttgart. W nalocie tym brało udział wiele nowych ciężkich bombowców typu „Sterling". Wśród 10-ciu maszyn, które nie wróciły z omawianego nalotu, nie znajdował się ani jeden „Sterling".

Głównymi obiektami ataków lotnictwa alianckiego w krajach okupowanych są bazy niemieckich łodzi podwodnych na wybrzeżach Francji oraz tory i inne urządzenia kolejowe w Północnej Francji, Belgii i Holandii.

Od 25-ciu dni nie było ani jednego nocnego nalotu niemieckiego na Wielką Brytanię.

NIEOCZEKIWANA OFENZYWA SOWIECKA NA POŁUDNIOWYM ODCINKU FRONTU WSCHODNIEGO. Pod koniec ubiegłego tygodnia Niemcy ponieśli ciężką klęskę w rejonie miejscowości Ordżonikidre i Nauczyk na Kaukazie. Bolszewicy przeprowadzili tu nagłą ofenzywę, zmusili nieprzyjaciela do odwrotu i zadali mu ciężkie straty. Nastepnie oddziały sowieckie marsz. Timoszenki podjęły uderzenie na linie niemieckie na północy i południu od Stalingradu. Już pierwsze starcia przyniosły Rosjanom znaczne sukcesy. Padło silnie przez Niemców bronione miasto Kalacz nad Donem. Trzydniowe boje doprowadziły do złamania oporu niemieckiego, a wojska rosyjskie posunęły się na całej linii swego natarcia na odległość 60-70 km. W walkach poległo 14 tysięcy Niemców. Siedem dywizji (6 dywizji piechoty i jedna dywizja pancerna) zostało rozbitych doszczętnie, a 11 dalszych dywizji poniosło bardzo ciężkie straty. Rosjanie zdobyli wielkie ilości cennego sprzętu wojennego: armat, pojazdów, amunicji i środków żywnościowych. Samych dział zdobyto 360.

Komunikat sowiecki z dnia 25 b.m. mówił o ciężkich walkach w t.zw. wielkim łuku Donu. Oddziały sowieckie, nacierające na północy od Stalingradu, połączyły się już z obrońcami samego miasta. W rejonie Kleckaja resztki trzech otoczonych dywizji niemieckich musiały poddać się. Wzięto do niewoli trzech generałów, dowódców dywizyj. Na południe od Stalingradu bolszewicy posunęli się 15-20 km. Zniszczono 29 czołgów niemieckich. Dowództwo niemieckie wydaje się być całkowicie zaskoczonym przez na-

głość i siłę ofenzywy sowieckiej. Na Kaukazie odparto kontrataki niemieckie. Rosjanie zdobyli dalsze 44 niemieckie umocnione stanowiska.

Sowiecka marynarka wojenna na morzu Czarnym w dalszym ciągu operuje przeciwko Niemcom w oparciu o bazy wschodnie morza Czarnego.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBOWYM RZĄDU BRYTYJSKIEGO. We wtorek podano do wiadomości publicznej przesunięcia personalne w składzie rządu brytyjskiego. Sir Stafford Cripps ustąpił ze ścisłego gabinetu wojennego i objął stanowisko ministra produkcji lotniczej. Jego poprzednik na tym stanowisku, min. Morisson, mianowany został ministrem spraw zaopatrzenia wojennego w Waszyngtonie. Min. Anthony Eden będzie odtąd przywódcą koalicji rządowej w Izbie Gmin, zachowując swe dotychczasowe stanowisko ministra spraw zagranicznych.

PRZYGOTOWANIA DO WYŻYWIENIA EUROPY PO WOJNIE. W dniu 26 b.m. rozpoczyna w Londynie swe obrady aliancki komitet do spraw wyżywienia Europy powojennej. Jest to pierwsze posiedzenie wspomnianego komitetu. Wymieniony wyżej komitet do prac nad zaopatrzeniem Europy powojennej jest jednym z pięciu technicznych komitetów doradczych, opracowujących zagadnienia ułożenia warunków życiowych (gospodarczo-politycznych) w powojennej Europie. W toku dotychczasowych prac rozwiązano już problem nawozów sztucznych, ustalono, ile będzie potrzeba dostarczyć Europie nasion siewnych, opracowano plany produkcji traktorów i maszyn rolniczych, jakie będą potrzebne dla uruchomienia jak największej gospodarki rolnej. Specjalni eksperci zajmują się opracowaniem przyszłego wykorzystania warunków komunikacyjnych poszczególnych krajów europejskich w akcji zaopatrywania. Ustalono także sposoby zwalczania ewentualnych nieszczęść żywiołowych, jak powodzie itp. Kwestia szkolenia szoferów traktorów rolniczych jest również tematem obrad. Ustalono już, że pierwsze kadry kierowców traktorów utworzone będą z obecnych kierowców czołgów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

z dnia 27 listopada rano.

FRONT WSCHODNI. Ofenzywa sowiecka w łuku Donu i na płd.-zach. od Stalingradu rozwija się z dużą szybkością. Rosjanie poczynili znaczne postępy wzdłuż obu głównych linii kolejowych, z których jedna łączy Stalingrad z Charkowem, a druga biegnie od Wołgi do m. Czarnego. W ciągu 7-miu dni bolszewicy wzięli do niewoli 63 tysiące żołnierzy niem. W pobliżu granicy łotewskiej, w rej. Soropca, Rosjanie również przystąpili do akcji zaczepnej.

AFRYKA. Wojska VIII armii bryt. zbliżają się do el Aghaila, gdzie dojdzie zapewne do wielkiej bitwy. — Główne siły I armii bryt. przygotowują się do walnej bitwy o Bizertę i Tunis. Bardziej na południe wgłąb Tunezji wojska amerykańskie i francuskie kontynuują operacje, mające na celu przecięcie komunikacji sił nieprzyjaciela z Trypolitanią.

DALEKI WSCHÓD. Na Nowej Gwinei Japończykom udało się wzmocnić oddziały, broniące Buny, co kosztowało ich utratę czterech kontrtorpedowców.

OFIARY

Fundusz Prasowy: „9" 6 zł., Borsuk 6, Stefański 4, Kibic 6, Nieznany 5, Sternik 5, Bimber 5, Siup 10, P.J.W. 5, Tarzan 20, Zbój 20, Wróbel 20, Gwiazda 15, P. Zosia 10, Ryśka 10, Gerwazy 20, Sośniak 10, Krynek 20, Wiśnia 10, Janek z lasu 10, N.Żołnierz 175, Papieros 40, Grom 5, Zwierzyniec 45, Brda 10, Nadzieja 10 RM, Korona 58 RM.

Fundusz Organizac.: I-2-2pl 20 zł., I-2-3pl 92, I-2k „Bankier" 10, I-2k „Wrona" 5, I-2k „Wilk" 5, I-2k „Gołąb" 5, I-2k „Huragan" 5, I-2k „Starzy" 5, I-3-1pl 20, I-3-2pl 60, I-3-3pl 20, I-3k Strzelczyk 20, I bat. Chrzest 1010.10;

Na Więźniów: Nieznany 10 zł., Nieznany 10.